

W tak ustawionych kadziach mamy zatem tylko przednią ścianę, którą od czasu do czasu czyścić potrzeba; trud robotnika jest tu zatem minimalny. U spodu kadzi muszą się znajdować szerokie kurki wypustowe, gdyż czopem otworów zamykać nie wolno. Przy wbijaniu czopa bowiem nastąpiłyby wstrząśnienia i okolo otworu spirytusowego mogłaby kadź być uszkodzona.

Kosztem jakich 400—600 koron (zależnie od warunków iniejskowych) można mieć kadzie o łącznej pojemności 350—400 hl. Drewniane kadzie tej pojemności kosztowałyby dwa lub nawet trzy razy więcej.

Zarzucano tym kadziom, że są porowate i że w porach osiedlają się szkodliwe drobnoustroje, zakażające słodki zacier i że tych drobnoustrojów zniszczyć niepodobna. Możnaaby na to odpowiedzieć, że drewno jest niemniej porowate, niż beton, względnie zaprawa cementowa i że te środki desinfekcyjne, które działają w porach drewna, będą niewątpliwie taki sam skutek wywierały także w porach cementowej zaprawy. Zresztą parafinowania powinno się tak samo tu stosować z dobrym skutkiem, jak go się stosuje u kadzi drewnianych.

Najlepszą nauczycielką jednak jest praktyka i ta, jak się zdaje, przemawia za kadziami cementowymi. W kilku gorzelniach Czech bowiem, wcale się nie skarżą na gorsze odfermentowanie lub na zakażenie zacieru większe niż w kadziach drewnianych, a co do jakości kadzi są bardzo zadowoleni. Co prawda, wykonanie powinno być bardzo staranne, a przytem kadzie powinny być dokładnie sztabami żelaznymi zakotwione.

Wybudowano też tam w kilku gorzelniach betonowe zbiorniki na wodę i bardzo je chwala.

Rentowna gorzelnia choć bez kontyngentu. Mrowisko takie, jak Paryż, to siedlisko najwyższej inteligencji francuskiej, a także największych złodziei. Cóż więc dziwnego, że tam od czasu do czasu popełniają się też defraudacje — skarbowe. — Do tego trzeba być nie tylko złodziejem bez najmniejszego skrupułu, lecz także inteligentnym, a takich właśnie ludzie kształci w znacznej liczbie Paryż.

Stoi sobie niepozorna kamieniczka w ciasnym, a ciemnym zaułku serca Paryża od lat

niepamiętnych. I byłaby tak sobie spokojnie długo jeszcze stała bez zwrócenia na się uwagi, gdyby nie to, że ostatni właściciel zrobił ją sławną. Na dole miał szynk po jednej stronie bramy, a po drugiej handel mąką; na piętrze zaś (jedynem) mieszkał sam. Widać dobrze mu się powodziło, bo w szynku było zawsze pełno. A i w handlu mąką, chociaż tam mniej się kupujących widywało, musiało także nieźle iść, bo co tygodnia zajeżdżał wóz wyladowany worami mąki. Byłby może kiedyś został milionerem wielokrotnym, a w następstwie może i mecenasem sztuk i umiejętności, gdyby — ach gdyby nie akcyznicy. Pewnego pięknego poranku wypełniają powoli szynkownię jakieś nieznane mu indywidua o zakazanym wyglądzie, istni bandyci; już już chce posłać chłopcem wiadomość do najbliższego posterunku policyjnego, że niepewne jakieś osobniki ludzkie w szynkowni jego widocznie schadzkę sobie urządzili, gdy w tem herszt bandy daje znak i wszystkie wejścia i wyjścia są zamknięte, a domownicy, nie wyłączając gospodarza, są przyaresztowani. Zaczął się „przeгляд i weryfikacja“.

Dom był niewielki i piwniczka przeto mała, lecz do wyrobu 2 hl. alkoholu dziennie zupełnie wystarczała. A urządzenie? O, nader proste. Ze sklepu mącznego prowadziła rura w murze i tą się mąkę wysypywało do podstawionego w piwnicy koryta. Tam się zarabiał ciasto i potem scukrzało. A czem? Tu zaprezentował się tryumf nauki i techniki w całej swej okazałości. Pewne fabryki siodu wyrabiają zgęszczony ekstrakt diastatyczny, który służy w drukarniach tkanin do usuwania z tkanin apretury mącznej. Tego to ekstraktu kupował nasz fabrykant i w puszkach do piwniczki nosił. Słodowni więc nie potrzebował. A co po scukrzeniu? O, to już nie było trudne. Fermentacja trwała tylko 24 godzin, bo trzeba się było spieszyć z powodu braku miejsca i wydatki były niewątpliwie złe, może tylko 52% z kilogr. skrobi, a może i mniej, lecz i tak się opłacało. Odpęd odbywał się na aparacie zwykłym, jak go jeszcze sto lat temu w gorzelnii widziano, a pomimo to interes szedł. I byłby dalej szedł, gdyby — ach gdyby nie akcyznicy.

Co się dalej stało? To już nie trudno odgadnąć. Kamienica zmieniła właściciela.

Statystyka i sprawy ekonomiczne.

W sprawie nowego rozdziału kontyngentu uchwaliła państwowa rada rolnicza (pod przewodnictwem ministra rolnictwa dra Brafy) rezolucję, którą uprasza się ministerstwo rolnictwa, o działanie w tym kierunku, aby bez

względów na ewentualne podwyższenie podatku konsumcyjnego przeprowadzono nowy rozdział indywidualny kontyngentu na przyszły okres jeszcze w ciągu roku 1909.

Przeciwko tej rezolucji zastrzegła się te-